Należność pocztowa opłacona gotówką.

Rok XII. Grudzień 1938 r. № 12

ŻYCIE STRAŻACKIE

WOJEWÓDZTWA KIELECKIEGO

„Życie Strażackie" ukazuje się co miesiąc

Władzom Związku i Straży, Członkom Korpusu Technicznego, Wszystkim Druhom-Strażakom i Druhnom-Strażaczkom oraz Czytelnikom z okazji ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA i zbliżającego się NOWEGO ROKU tą drogą przesyłamy

NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA WSZELKICH POMYŚLNOŚCI

tak w życiu osobistem jak i poczynaniach strażackich

ZARZĄD KIELECKIEGO OKRĘGU WOJEWÓDZKIEGO ZW. STR. POŻ. R.P. I REDAKCJA „ŻYCIA STRAŻACKIEGO"

BÓG SIĘ RODZI

Narodziny Dzieciątka Bożego! Czy jest coś bardziej wzruszającego serca ludzkie jak widok Dzieciny Bożej ułożonej w żłobku stajenki ubogiej, otoczonej bydlętami, pastuszkami i skromnym ludkiem składającym Mu swe ubogie dary?

Czy jest coś bardziej wzruszającego jak widok Dzieciątka uśmiechniętego, wyciągającego rączyny do tych ubogich darów i ludków, przyjmującego ich serca i miłość? Powiedziałbym, że nie. Bo też i prawda, nic tak nie wzrusza serca ludzkie jak obraz Boga przedstawiony w osobie słabej Dzieciny, nie w purpurach i pałacach, a w ubogiej stajence, otoczonej nie możnymi tego świata, a skromnymi pastuszkami. Dlatego też święto Bożego Narodzenia jest w całym świecie chrześcijańskim świętem szczególnie uroczyście obchodzonym, jakoby świętem uczuć i serc. Ileż to kolend śpiewanych w różnych językach w dniu tym przemówi do serc ludzkich, ileż to serc ludzkich zebranych przy stołach wigilijnych uderzy żywym rytmem radości, wzruszenia i miłością bliźniego, a ile to oczu zasłoni mgiełka serdecznej tęsknoty za najbliższymi. Ileż to roześmianych i smutnych, rumianych i bladych twarzyczek dziecięcych w dniu tym wzrok swój skierują na gwiazdkę błyszczącą u wierzchołka choinki, ileż to wspomień ogarnie serca... a ile radosnych i gromkich głosów obwieści światu „Bóg się rodzi".

Prastarym zwyczajem Wy, Druhny i Druhowie, zbierzecie się przy stołach wigilijnych, by podzielić się opłatkiem i złożyć sobie wzajemnie życzenia. Niechże więc serca Wasze szeroko otworzą swe odrzwia, niech z nich wyjdzie wszystko zło, jakie się tam mogło nagromadzić. Niech w sercach Waszych zagości miłość Boga i Ojczyzny, honor Polaka — obywatela, jedność i zgoda narodowa oraz sprawiedliwość. Niech możni zrzucą pychę z swych serc i zniżą się do maluczkich, niech maluczcy pozbywszy się zawiści, odpowiedzą im gorącymi sercami. Niech wszystkie polskie serca złożą u stóp Dziecięcia Bożego jako dar, swoją gotowość obrony i pracy dla Tej, która jak ongiś była, tak i dziś jest Przedmurzem Chrześcijaństwa.

L. O.

DRUHOM STRAŻAKOM

Wspomnieniem idąc w dziecinne lata,
Gdy los na życie dawał zadatek, —
Pomnę, przy wigilii mama i tata
Dzieląc pomiędzy nami opłatek
Tulili z serca do swego boku
Mówiąc: „kochani“, „dosiego roku“.

Przeciw tradycji dużo dziś gadek —
I wielu pragnie ukryć ją w zmroku,
Ja dzieląc z Wami dzisiaj opłatek
Z serca przesyłam „Dosiego roku“.

Gdy lat niejeden upłynie dziesiątek —
Włos się pobieli od trosk i znoi
W dzień wigilijny ten wspomnień wątek
Niechaj Wam troskę serca ukoi.

M. Laskowski

DRUHOWIE-STRAŻACY!...

Pora życzeń gdy nadchodzi,
Pora życzeń przewspaniała,
Gdy pieśń płynie — „Bóg się rodzi“
Drży weselem ziemia cała,
Pierś ma wznosi się pragnieniem
Aby do Was iść z życzeniem!...

Wszystko wokół zda się woła,
Do braterstwa do jedności
Gdy na nasze miasta sięła,
Płynie z nieba wysokości
Głos, co szczęściem świat okoli:
„Pokój ludziom dobrej woli“...

Czegóż bardziej życzyć trzeba,
Jak nie tego co nas łączy,
A przy zgodzie łaski Nieba,
Szczęścia, które się nie kończy:
Tylko ciesząc tu przez laty,
Idzie z nami w poza światy?

Więc druhowie wszyscy wszędzie,
Wy Strażacy sercu mili,
Przy wigilii przy kolędzie,
Życzę, byście w szczęściu żyli...
I w weselu i w swobodzie
I bezpieczni w swej zagrodzie!...

Klęski, smutki, niech was miną,
Wiara pracy trud osładza,
Trwały pokój nad „krainą“
Niech dostatek w dom wprowadza,
Dusze w cnotę, w wiedzę rosną,
Jako wdzięczne kwiaty — wiosną!...

Nie mogę opłatka z Wami
Złamać, Strażacy mili...
Ale złączym się sercami
W uroczystej święta chwili.
O! przy wigilijnym stole
A ja duchem w Waszym kole!...

Dajcie mi tam miejsce dajcie,
Chociażby w najdalszej stronie,
Bo że jestem chwat — ufajcie...
Bo mi dobrze w Waszym gronie,
Przyjmcież mnie więc z życzeniami
Przy stoliku i... kolędzie!...

Stach z pod Wygielzowa
członek Zarządu O. S. P. w Trządzach

Spotkanie wigilijne

W zimowy mroźny wieczór, na drodze prowadzącej do Żurawówki pod Kijowem, widać było idącego człowieka. Postać jego zlekka zgarbioną okrywał płaszcz wojskowy obciśnięty pasem, w wielu miejscach świecący dziurami, koloru ni to szarego ni to zielonego, a właściwie nijakiego. Buty wojskowe, typu-austryjackiego, nogi poobwijane gałganami. Na głowie „papacha“ nasunięta prawie na nos. Twarz idącego, mimo widocznego na niej zmęczenia, jakaś jakby radosna i dumna i bardzo młoda. W idącym poznać było, iż daleką drogę przebył, a wzrok rzucany od czasu do czasu w prawo, czy w lewo, nasuwał przypuszczenie, że obawiał się on jakiegoś niespodziewanego spotkania.

Wieczór był cichy, słychać było tylko skrzyp śniegu pod butami wędrowca, a z daleka dochodziło ujadanie psów. Usłyszawszy to drugie, jakby się chwilę zawachał on, stanął, warknął—„psiakrew“ i począł rozgrzewać ręce międzynarodowym sposobem obijania swoich boków. I kiedy rozgrzawszy je zdecydował już iść dalej, usłyszał nagle gruby głos wołający — „Hej tawariszcz“. Wędrowiec drgnął, jakby się skórczył w sobie, a za chwilę z twarzą już zupełnie spokojną, odwrócił się w kierunku głosu i ujrzał wychylającą się z za drzewa postać „tawariszcza„. Drab był wysoki, barczysty, ubrany po wojskowemu z wyładowanym plecakiem, twarz i głowę okrytą miał „baszłykiem“. Obrzuciwszy naszego wędrowca ciekawym wzrokiem zapytał — „a ty kuda tawariszcz“? — „W Żurawlówku“ odrzekł mu pierwszy. I rozpoczęła się indagacja, prowadzona w tak miłym dla ucha polskiego języku Romanowych, a poco, a do kogo itd. Indagację tę prowadził i jeden i drugi, w końcu starszy zdecydował, że i on bardzo chętnie pójdzie na Żurawlówkę bo mu to po drodze.

I oto, na drodze widać było dwóch towarzyszy, którzy im bliżej było do wsi, tym mniej ze sobą rozmawiali, obserwując siebie podejrzliwie. Wchodząc w opłotki wsi, jakby obaj wiedzeni jedną myślą, skierowali się do zagrody stojącej na uboczu, niewyglądająca na to by jej właściciel był bardzo zamożny. Przybyłych do zagrody powitały dwa kundle, aż wreszcie po dłuższym opędzaniu się, ujrzeli gospodarza wychodzącego i witającego ich „czortowymi synami“.

Młodszy z wędrowców stał niezdecydowany, natomiast „tawariszcz“ wdał się zaraz w rozmowę z gospodarzem, częstując go kawałkiem starej gazety i machorką a równocześnie prosząc o pozwolenie zagrzania się i sporządzenia „kipiatku“, Gospodarz zaciągnąwszy się potężnie papierosem rozpoczął wypytywać przybyłych skąd i dokąd idą, a widać zadowolony z otrzymanych odpowiedzi, machnął ręką i wspomniawszy coś o ich matkach, wprowadził przybyłych do izby. W izbie na kominie płonął wesoło ogień, przy którym znalazł się zaraz młodszy z wędrowców, starszy zaś rozłożywszy plecak rozpoczął przgotowania do sporządzenia sobie wieczerzy. Za chwilę cała uwaga gospodarza i młodszego z wędrowców, skierowana była na plecak. Boże, co za majątek, suchary, cukier, herbata, machorka i chleb, prawdziwy chleb. Po zagotowaniu herbaty rozpoczęła się uczta, którą wspaniałomyślnie raczył „tawariszcz“.

Po tak sutej kolacji, zmęczeni podróżni ułożyli się do snu, a drogocenny plecak znalazł się pod głową „tawariszcza“. Lecz o dziwo. Mimo widocznego zmęczenia, żaden z nich nie usnął, a tylko słychać było ich ciężkie wzdychania i widać było jakieś wzruszenie w oczach obydwóch. Po dłuższej chwili słyszało się idące od pieca chrapanie gospodarza, a niedługo po tym zachrapał i „tawariszcz“. Młodszy uniósłszy lekko głowę, spojrzał na towarzysza i namyśliwszy się chwilę, powstał cicho, widać z zamiarem opuszczenia „po angielsku“ gościnnego domu. Spojrzawszy jednak na plecak wystający spod głowy towarzysza, wzięła go silna pokusa, i pochyliwszy się rozpoczął go delikatnie wyciągać z pod głowy śpiącego. W tym, zadrżał. „tawariszcz“, mimo chrapania spał widać czujnie, gdyż podniósłszy gwałtownie swą wielką postać, ryknął, o dziwo po polsku „ty dziadu kalwaryjski“. Boże co to jest, strach zdumienie, radość i pytanie „coś ty powiedział“, oraz jakieś przyciszone szybkie półsłowa, półzdania, wreszcie szepty w których słychać było oderwane słowa „II Brygada“, „Haller“, „Rarańcza“, „Kaniów“, „Bobrójsk“ i... „Polska“.

Wszak tam dzisiaj wigilja Bożego Narodzenia. Pasterka i ci najbliżsi łamią się opłatkiem. Starszy ze wzruszeniem wyjął z plecaka kawałek zeschniętego suchara i hen na obczyźnie, we wrogiej izbie rozpoczął się wieczór wigilijny dwóch polskich Żołnierzy-bohaterów. Podzieliwszy się sucharem zamiast opłatkiem złożyli sobie życzenia, oby szczęśliwie wrócili do ukochanej Matki Polski.

L. O.

ŻYCZENIA MIKOŁAJA

PANU WOJEWODZIE Dr. WŁADYSŁAWOWI DZIADOSZOWI
Prezesowi Rady Okręgu Wojewódzkiego

Niech Ci, Panie Wojewodo,
straże rosną dnie i noce
— niech zwalczają wszystkie przeciwozonowe moce
— niech w województwie będzie
ich siła.
I... Prezesa Radziwiłła.

PANU PREZESOWI STANO

Ano,
choć Mikołajowi ze strachu drżą nogi
(dla formy)
niech uchwala pełne normy.
Aby Mu nie było w strażach równego
— Prezesa Zarządu Głównego.

PANU STAROŚCIE WOJCIECHOWSKIEMU
Prezesowi Rady O. P. Kielce

Że Mu boczek nie smakuje
— niech ogórka pokosztuje.
Że jest dobrym powiatu Włodarzem
Darz Go Bóg, lepszym jak oni gulaszem".

PANU INŻ. DĄBROWSKIEMU — Przew. Podkomisji Technicznej

Że jest bardzo miły
— sto dwadzieścia KM siły
i piękną jak bajkę
— fajkę.

PANU INSPEKTOROWI JÓZEFOWI PLEBANKOWI

Kiedy już posłem został
niechby troszku pochłostał.
By zaś zawsze miał „wene"
— polityczną arenę.

PANU JERZEMU PIEŃKOWSKIEMU — Z-cy Inspektora

Że jest w pisaniu z „teemperamentem"
— beczkę z atramentem.
By zaś jego „szpryyyce" mocne były
zamiast pióra — do rąk piły.

OKRĘGOWI WOJEWÓDZKIEMU

Z C. F. P. trzysta tysięcy zł. dotacji
dla personelu remuneracji.
Dla straży autopogotowia,
dla Druhen i Druhów wiele szczęścia i zdrowia

Mikołaj z pod znaku Św. Floriana.

Sezon martwy

Tak się składa, że po większej części z nastaniem jesieni praca w Strażach słabnie, a często i całkowicie zamiera. Kończą się dnie pogodne, kończą się ćwiczenia, a jak nie ćwiczy się na polu, niema co robić. Od listopada do kwietnia prawie zapominamy o istnieniu straży. Chociaż robiliśmy plan pracy na cały rok, mamy program, ale z nastaniem zimy praca ustała. A dla czego? Czyż nie najwięcej mamy czasu z nastaniem zimy; po robotach w polu? Czasu dość, zebrać się też łatwo, czyżby brakło ochoty? Nie, tak powiedzieć nie można. Ochota też jest, a brak nam może tylko podejścia i trochę dobrej woli. Zima w pracy strażackiej, nie powinna robić przerw. Zejście z pola ćwiczeń, to nie zawieszenie roboty, to tylko zmiana formy i dostosowanie się do innych warunków. Powinniśmy pamiętać, że wyszkolenie strażackie ma pewne działy. Nie można ćwiczyć praktycznie; jest teorja i inne zajęcia. Powinniśmy pamiętać, że prócz ćwiczeń na polu i placu, są zajęcia i ćwiczenia, które można prowadzić w zamkniętym lokalu.

Zima, jest porą najodpowiedniejszą dla wszelkich kursów, zajęć świetlicowych, prac kulturalnych i wychowania obywatelskiego. Prawda, często się zdarza, że brak jest odpowiedniego lokalu, bo remiza nie wszędzie ku temu się nadaje, ale nieprawdą jest, aby temu nie można zaradzić.

Znam w terenie takie Straże, które na okres zimowy wynajmują we wsi izby na świetlicę i tam się zbierają. Koszt 5-8 zł. miesięcznie, a sądzę, na tyle każdą jeszcze Straż stać. W tych miejscowościach, gdzie jest Szkoła, jest Straż, a te organizacje zawsze idą sobie na rękę. Mam wrażenie, że niema nauczyciela, któryby dla Straży był obojętny. Nie marnujmy więc napróżno czasu i nie zaprzestajmy pracy zimą, bo trudno będzie odrobić zaległości i musimy pozostawać w tyle wtedy, gdy inne organizacje wytrwale dążą naprzód. Powiedzmy więc sobie, że okres zimowy to nie martwy sezon, ale dalsza planowa, twórcza praca.

A teraz co robić?

Oczywista jak wspomniałem wyżej, zapewnić sobie locum,-miejsce zebrań. Jeżeli mamy własne, to sprawa nie podlega dyskusji, jeżeli nie, to musimy się o nie postarać. Oczywista, recepty na sposoby uzyskania mieszkania dać trudno. Drogi jakiemi pójdziemy nie podaje, dość, że lokal będziemy mieć. Następnie świetlicę strażacką trzeba przystroić.

Wiemy dobrze, jak z chęcią przebywamy i spędzamy czas w miejscu, gdzie jest ładnie, gdzie można na czymś wzrok zatrzymać. Zróbmy to skromnie, ale ze smakiem. Teraz program, co będziemy robili w tej naszej świetlicy? Jeżeli przeprowadzamy kurs, to program znajdziemy w instrukcji. Jeżeli strażacy po kursie, to świetlica niech będzie miejscem, gdzie obok dalszych fachowych wiadomości, będziemy zdobywać wiedzę ogólną. Niech to będzie miejsce narodzin różnych planów, wymiany naszych myśli, miejscem ogłady towarzyskiej, sztuki uczenia się życia w gromadzie, siedliskiem rodzimej pieśni, rozsadnikiem piękna. Gdy takie punkty uwzględnimy w naszym planie pracy zimowej, będziemy zawsze szli naprzód, będziemy przodować innym organizacjom, będziemy wspinać się po szczeblach coraz wyżej, a słowa poety do nas nie będą miały zastosowania.

„Bo im kto wyżej wstąpił,
W wyższy trud się wprzęga
Ten się nawet poniża,
Że wyżej nie sięga".

Andrzej Samsik
nacz. Straży Poż. w Działoszycach.

Kobiety w Strażach Pożarnych

Od szeregu lat widzimy kobiety w pracy społecznej, najpierw w szczupłym potem coraz szerszym zakresie, a w ostatnich latach niema organizacji, gdzieby nie było kobiety.

Udział kobiet w pracach społecznych jest bardzo różnorodny, najczęściej uzależniony od charakteru organizacji. Bez względu jednak na to jaki jest ich udział w pracy społecznej, przyznać trzeba, że kobieta wniosła w tę pracę nowe wartości, które nie są dla niej bez znaczenia.

Między wielu organizacjami kobieta znalazła teren do pracy i w strażach pożarnych organizacjach równie starych jak znanych, mających poza sobą niejedną chlubną kartę historii.

Pozornie zdawaćby się mogło, że jest to organizacja najmniej dająca kobiecie możliwości pracy czy wykazania inicjatywy. Jeżeli jednak przyjrzymy się pracy straży z bliska i nietylko w łunie pożaru czy blasku słonecznie błyszczących hełmów na uroczystościach, to zobaczymy,

że w strażach pożarnych od wielu lat pracują zespoły muzyczne, śpiewacze, teatralne, są biblioteki, czytelnie i t. p. słowem straże prowadzą w mniejszym lub większym stopniu prace kulturalno-oświatowe. Nikt nie zaprzeczy, że do tego rodzaju pracy kobieta się specjalnie nadaje i dużo może z siebie dać. Na tym właśnie polu zaczęły kobiety prace w strażach.

Potrzeby życiowe są głównym motorem poczynań tak pojedyńczego człowieka jak i pewnych grup zorganizowanych ludzi. Te właśnie potrzeby życiowe spowodowały, że dzisiaj praca i zadania kobiety w strażach znacznie się rozszerzyły. Dziś już praca kulturalno oświatowa w straży nie jest dla kobiety jedyną i najważniejszą. Chwila obecna wymaga by kobieta-strażak stanęła w jednym szeregu z strażakiem - mężczyzną. Kobieta musi być wyszkoloną i przygotowaną do pracy na każdym stanowisku, które obecnie zajmuje mężczyzna.

Wiemy, że otoczenie uśmiecha się przy zestawieniu kobiety z ciężką pracą strażaka, wiemy, że niejednokrotnie nie bierze prac naszych poważnie i może najlepiej właśnie my pracujące w straży kobiety wiemy, że nasze możliwości fizyczne nie zawsze podołają ciężkiej pracy strażackiej, ale to nas nie zraża ani odstrasza. Na podobne argumenty możemy tylko odpowiedzieć, że na tym stanowisku gdzie nie będzie mogła dać rady jedna kobieta stanie nas dwie i trzy w razie potrzeby i to dla nas nie jest ważkim argumentem, argumentem dla nas jest fakt, że praca nasza jest społeczeństwu potrzebna. Ktoś musi na wypadek wojny uzupełnić zdekompletowane szeregi strażackie. Wojsko nie da obrony ludności cywilnej w każdym jej osiedlu, muszą być przygotowani do walki z niebezpieczeństwem ludzie którzy zostaną, a zostaną przeważnie kobiety i kobieta musi bronić powierzonych jej pieczy najbliższych.

Ażeby zapewnić bezpieczeństwo swej rodzinie musi być przygotowaną do walki z niebezpieczeństwem. I jednym z bardzo poważnych niebezpieczeństw na wypadek wojny będzie pożar. Najbardziej krytycznie patrzący człowiek zrozumie, że zawsze lepiej wykonywa mniej lub więcej trudne prace nawet kobieta, jeśli będzie do tego przygotowaną, aniżeli wtedy, kiedy potrzeba jej pomocy, zaskoczy ją niespodziewanie i to w warunkach trudniejszych od normalnych.

Praca w strażach pożarnych jest dla kobiet trudną i w dzisiejszych warunkach, wyrobienie i przygotowanie słabszej fizycznie kobiety do pełnienia ciężkiej pracy strażackiej; przełamanie psychiki kobiety nieprzyzwyczajonej do pełnienia tych nowych obowiązków, które dotychczas pełnił za nią ktoś inny; przełamanie psychiki strażaka, który do współpracy z kobietą z góry jest nastawiony jeśli nie niechętnie drwiąco, to pobłażliwie i odwrotnie; przystosowanie psychiki kobiecej do do współpracy z mężczyzną, przy którym zawsze jej praca będzie mniej ocenioną, bo mniejsza jest jej wydajność fizyczna w której przy współpracy z mężczyzną będzie dużą rolę odgrywała ambicja — to są trudności, które wymagają dużo dobrej woli tak ze strony podwładnych obojga płci jak i przełożonych.

A przecież wszyscy ci ludzie pracują z własnej i nieprzymuszonej woli.

To są warunki wewnętrzne, a przecież jakże często przekonywać trzeba społeczeństwo o konieczności prowadzenia tego rodzaju prac i walczyć z nieprzychylnym nastawieniem. Podobno my polacy mamy w dużym stopniu rozwinięty zmysł krytyczny i krytyka jest bardzo pożądanym objawem o ile jest rzeczową, t. zn. taką, która krytykując jedno rozwiązanie kwestii, potrafi znaleźć inne lepsze. Takich krytyków jest niestety niewielu. Krytyka zaś jałowa, która ogranicza się do samego krytykowania nic nie pomoże nam, ani sprawie, przeciwnie szkodzi i to nietylko organizacji, ale jest błędem popełnionym wobec społeczeństwa i państwa. Błędem który może się zemścić na nas samych bo tej jednej, czy kilku niewiast, które zostały zrażone do pracy w straży może braknąć w krytycznej chwili właśnie do obrony naszego domu, czy osiedla. Każde słowo krytyki, bez względu na to czy słusznej, ma ten skutek, że odstręcza ludzi mniej zoriętowanych. Człowiek krytykujący czasem dla sportu nie wie, jak bardzo szkodzi sprawie.

Dzisiaj nie pora na urabianie sobie opinji o podobnych sprawach, zastępstwo kobiet na stanowiskach opuszczonych przez mężczyzn jest sprawą przesądzoną. Dzisiaj musimy stanąć do trudnej pracy wyszkoleniowej opanowania techniki pożarniczej, dlatego mysimy to jasno społeczeństwu powiedzieć, by pracę naszą poparło i nie stawiało ze swej strony trudności, bo i tak ich mamy dużo.

Niewolno nam rozpraszać sił tylko dlatego, że są słabsze. Każda siła jest wartościową, jeśli się tylko przydać może. Zorganizowane i wyszkolone w strażach kobiety, to większa gwarancja bezpieczeństwa przeciwpożarowego w obronie Państwa na wypadek wojny.

m. instr. Z. Szkocna
Referentka O. W.

POWÓDŹ

Pani Szkutnicka, chociaż biedna i żyjąca z małej renty po mężu kobieta, była jednak osobą dzielną i pracowitą. — Dziś wcześniej niż zwykle zakończyła pracę i przygotowywała skromną kolację, gdy do mieszkania wpadł jak wicher jej syn Józio — jedyna pociecha, chłopczyk 15 — lub 16-to letni.

Mamusiu — wyobraź sobie jaki jestem szczęśliwy... rozmawiałem z Kundkiem Pilarskim, wie mamusia z którym, z tym co to już jest plutonowym w straży pożarnej, i on mi przyrzekł, że poprosi pana naczelnika, aby mnie przyjął do straży.

— Dobrą instytucją jest straż pożarna — odrzekła matka — i sami dzielni ludzie tam pracują. Ale widzisz moje dziecko, ty jesteś jeszcze taki młody i słaby, że z pewnością cię do straży nie przyjmą.

Chcąc jednak ucieszyć zmartwionego syna — dodała : gdy dojdziesz do pełnoletności i będziesz duży, z przyjemnością będę patrzyła na swojego syna strażaka, który pracuje społecznie.

I Józio rad nie rad musiał się z tym pogodzić, ale postanowił, iż będzie pomagał zawsze strażakom ile mu tylko sił starczy.

I tak też było. Gdy wybuchł gdzieś pożar — Józio był pierwszy, a roboty przy ogniu było pod dostatkiem.

Aż jednego razu... Boże — co się stało...?... Od samego rana jakiś krzyk, wrzask, psów szczekanie, jakiś szum w oddali... Józio zrozumiał co to wszystko znaczy. Powódź — krzyknął, i niczego nie czekając, pobiegł w stronę rzeki. W oddali zauważył wieśniaczą chatę, otoczoną zewsząd wodą. Jeszcze trochę, a woda wedrze się do mieszkania, gdzie znajdują się przecież ludzie, Józio postanowił przyjść im z pomocą. Zawrócił po strażaków, pracujących już od kilku godzin. Po drodze spotkał Dyzia Stefańskiego, który też nie mógł należeć do straży z jakiegoś tam powodu.

— Gdzie tak pędzisz — zakrzyknął Dyziek.

— Po straż — odparł Józio.

Oj frajer z ciebie. Czy to my nie jesteśmy strażakami, nie potrafimy ratować ludzi czy co...?

— No to chodź ze mną, tylko prędko, woda dostaje się już do mieszkania.

I pobiegli... O łódkę nie było trudno się postarać.

Wkrótce dopłynęli już do chałupy, gdzie czekała na ratunek kobieta z dzieckiem na ręku, a za sukienkę trzymał się brzdąc, chłopczyk pięcio- lub sześcio letni.

Wszyscy umieścili się w łódce i odpłynęli. W odległości (być może) 50 metrów od domu mały Kazio, kręcąc się i wiercąc na łódce, wpadł do wody.

W jednej chwili Józio — jak piorun — rzucił się na ratunek tonącemu dziecku... ratunku... rozległ się silny głos Dyźka.

Nie w porę jednak przybyło kilku strażaków z pomocą. Biedny Józio, mając na plecach kurczowo przyczepionego małego Kazika, z truduością poruszał się w wodzie tymbardziej, że siły go opuszczały. Ostatkiem sił dopłynął jednak do mieszkania, uwolnił się z trudem z ciężaru dziecka i stanął-bohater, zbawiciel młodego życia. Lecz nie długo tak stał jeszcze... dumnym wzrokiem bohatera spojrzał dokoła i w tej chwili biedak z wyczerpania padł w objęcia wody, która jak matka przytuliła go do swego łona...

— Biedny mały strażaku.

Słońce chyliło się ku zachodowi... w mieszkaniu pani Szkutnickiej było cicho... cichutko... i cichy, ledwie dosłyszany tylko płacz matki wyrywał się z głębi serca... Na łóżku leżały martwe zwłoki dzielnego Józia.

Nagle drzwi się otwarły i wszedł naczelnik straży. Spojrzał na bladą twarzyczkę chłopca i rzekł:

Spisałeś się dzielnie Kolego—i tak, jak przystoi na prawdziwego strażaka. Od dziś jesteś strażakiem — dziękuję ci chłopcze i tobie biedna matko.

Nie słyszał słów tych już Józio.

Noc umiała ukoić zbolałe serce matki... a szum nurtów rzeki wciąż szemrał, wciąż pluskał nieśmiały, jakby żałował swojego czynu...

A w górze drzewa cicho odmawiały swoje wieczorne pacierze za zmarłych.

W. Polit

Obrona przeciwpożarowa,

to wzmożenie podstaw

obronności Państwa!

Manewry rejonowe Straży Pożarnych w Żychcicach

W celu kontroli sprawności alarmowej straży pożarnych w rejonie bobrownickim, kontroli gotowości bojowej straży, wyszkolenia bojowego oraz taktycznego członków tych straży, wreszcie dla zaprawienia kilku straży do współdziałania przy pożarze kilku zabudowań, mogącym zamienić się w pożar masowy, Będziński Oddział Powiatowy Związku Straży Pożarnych R. P. wraz z Naczelnictwem Rejonu Pożarniczego na teren gminy Bobrowniki przeprowadził pierwsze rejonowe manewry Straży Pożarnych z tego terenu, które odbyły się w dniu 13 listopada 1938 roku w Żychcicach, przy ulicy Kolonja Stara.

Straże Pożarne zostały zaalarmowane o godzinie drugiej minut 40 po południu, systemem cichym, to jest przez łączników wysłanych na rowerach do poszczególnych miejscowości, którzy po doręczeniu koperty z terminem wyjazdu straży, towarzyszyli tej do Zychcic, gdzie straże po meldunku otrzymywały plany sytuacyjne z założeniami zadań taktycznych do rozwiązania z podaniem prądu wody z pobliskiego strumyka „Jaworznik".

Kolejność przybycia na teren akcji, ważniejsze czasy i fragmenty akcji były ustalane przez poszczególnych Rozjemców-Sędziów jak następuje:

1) **Straż Pożarna z Zychcic,** przybyła w trzy minuty, pod dowództwem nacz. Baci Kazimierza, podając pierwszy strumień wody w dziesiątej minucie i 6/10 sek., licząc od zezwolenia na rozpoczęcie akcji danego przez Sędziego-Rozjemcę dha Madli Nikodema z Czeladzi.

2) **Straż Pożarna z Kamyc,** przybyła w trzy min. 20 sekund, pod dowództwem zast. nacz. Boronia Andrzeja, dając prąd wody w siedem minut 8 i $^{4}/_{10}$ sekundy, Sędzią-Rozjemcą był dh Jasiński Tadeusz z Grodz. Tow. Kopalń Węgla.

3) **Straż Pożarna z Bobrownik,** przybyła autopogotowiem w cztery minuty, podając wodę z motopompy w piątej minucie i 14 sek. Rozjemcą-Sędzią był dh Mazur Zygmunt z Saturna, strażą zaś dowodził zast. nacz. Plech Stanisław.

4) **Straż Pożarna z Dobieszowic,** przybyła w trzynastej min. pod dowództwem nacz. Gubały Edwarda, podając prąd wody w siódmej minucie 32 i $^{8}/_{10}$ sekund. Sędzią-Rozjemcą był dh Rojek Bolesław z Grodz. Tow. Kop. Węgla.

5) **Straż Pożarna z Rogoźnika,** przybyła w siedemnastej minucie i 20 sekund, podczas podawania wody nastąpiło odwołanie przerwanie akcji. Strażą dowodził nacz. Wyderka Walenty. Sędzią-Rozjemcą był dh Barczyk Stefan z Zakładów Solvay z Grodźca.

Po manewrach ogólny raport odebrał od Kierownika manewrów dha Sitko Ludwika z Wojkowic Komornych, dh Ryszard Herman prezes Oddziału Będzińskiego, który w remizie straży Zychcice omówił przebieg całej akcji wg własnej obserwacji, następnie referowali swe spostrzeżenia poszczególni Sędziowie-Rozjemcy, poczym rozjechano się do swoich siedzib. Szczegółowe wyniki z manewrów zostaną ustalone dnia 20 listopada rb. na posiedzeniu Sędziów wraz z pow. instruktorem pożarniczym p. Kałkowskim, który czuwał nad całością i przebiegiem manewrów.

120 odznak strzeleckich zdobyli strażacy powiatu będzińskiego

W roku bieżącym rozkazem Nr 20/38 Komenda Powiatu Związku Strzeleckiego w Sosnowcu przyznała 120 (sto dwadzieścia) odznak strzeleckich strażakom powiatu będzińskiego w wyniku strzelań przeprowadzonych przez Będziński Oddział Powiatowy Związku Straży Pożarnych pod kontrolą przedstawicieli Związku Strzeleckiego i Sędziego Strzelecko-Łuczniczego, a mianowicie: **Odznakę klasy pierwszej**: Kałkowskiemu Nikodemowi, powiatowemu instruktorowi pożarniczemu w Będzinie, który osiągnął 175 punktów na 200 możliwych w konkurencji kbks 5/a, **odznakę klasy drugiej** zdobyli pp.: Nadgórski Juljan ze Strzemieszyc pkt 81 na 100 możliwych w konkurencji kbks 6/a, Wantrych Józef ze Strzemieszyc pkt. 77, Falfus Jnzef ze Strzemieszyc pkt. 75, Pytlarz Jan ze Strzemieszyc pkt. 73, Kania Władysław z fabr. Huldczyński pkt. 71, Grajnert Czesław z Niwki pkt. 68, Kunert Romuald z Sosnowca i Wawrzyniak Lucjan ze Strzemieszyc po 65 pkt., Haberko Wawrzyniec ze Strzemieszyc pkt. 64, Kasza Feliks ze Strzemieszyc pkt. 63, Nowak Józef z Wymysłowa pkt. 62, Brzozowski Władysław z Huty Katarzyna, Korusiewicz Zygmunt z Łośnia, Kuzior Leonard z Tucznej Baby, oraz Mańka Józef z Goląszy Górnej po 61 pkt., **odznakę klasy trzeciej** uzyskali pp.: Sajdak Henryk z Milowic pkt. 84, Kasprzyk Zygmunt z Huty Bankowej pkt. 81, Adamczyk Jan i Koźlak Stanisław z Wojkowic Kościelnych po 80 pkt., Grabowski Józef z Huty Bankowej, Krupski Kazimierz z Trzebiesławic, Strzyż Mieczysław po 77 pkt., Toruński Tomasz z Huty Bankowej 76 pkt., Dirbach Witold instr. pożar. z Sosnowca, Hetmańczyk Władysław z Wojkowic

Kościelnych po 75 pkt., Katolik Jan z Zakładów Solvay 71 pkt., Witkowski Stefan z Huty Bankowej 70 pkt., Cebo Stanisław z Sosnowca i Sikora Czesław z Ujejsca po 69 pkt., Gawęda Jan z Huty Bankowej, Gibałka Józef z Ząbkowic, Lisik Józef z Dobieszowic i Stawiarz Jan z Huty Katarzyna po 68 pkt., Buczek Edward z Wojkowic Komornych 67 pkt., Mańka Zdzisław z Wojk. Kom. 66 pkt., Danecki Paweł z Dobieszowic, Hrabık Stanisław z Ujejsca i Pawlik Bolesław z Łagiszy po 65 pkt., Górka Leon z Wojkowic Kom., Juszczak Władysław i Krzykawski Antoni z Wojkowic Kościelnych po 64 pkt, Domarańczyk Jan (senior) z Walc. Renard, Ledwochówna Wanda z Zychcic po 63 pkt., Janczyk Stanisław z Zagórza, Polak Julian z Wojkowic Komornych, Rogalski Feliks z Dobieszowic po 62 pkt., Barański Władysław z Gołąszy Górnej, Katolik Stefan z Grodźca, Podleżeński Józef z Wojkowic Komornych i Sobczyk Bolesław z Malinowic po 61 pkt., Katolik Roman z Grodźca, Lange Oswald z fabr. H. Dietel i Studziński Piotr z Zagórza po 60 pkt., Barczyk Stefan z Zakładów Solvay, Błasik Stefan i Jeziorowski Mieczysław z Zagórza, Kramarz Wincenty z fabr. H. Dietel, Mazur Zygmunt z Saturna i Pawłowski Wincenty z Huty Bankowej po 59 pkt., Ciszek Aleksy z Sosnowca, Pawełczyk Hilary z Wojkowic Komornych, Płonka Roman z Łęki, Sznicer Józef ze Strzemieszyc po 58 pkt; Bartosz Robert z Zagórza, Bugaj Władysław z Huty Bankowej, Gubała Edward z Dobieszowic, Gwóźdź Piotr z Sączowa, Latosiński Mieczysław z Huty Katarzyna, Nanuś Jadwiga z Ząbkowic, Pawlik Jan, Ząbkowski Stanisław, Wojtasik Lucjan i Sitko Ludwik z Wojkowic Komornych, Trefon Piotr z Dobieszowic po 57 pkt., Batorski Władysław i Ciepielak Józef ze Strzemieszyc, Imiołczyk Bronisław z Grodźca, Kubik Stefan z Ożarowic, Ogonek Marian z fabr. H. Dietel po 56 pkt., John Tadeusz z Zagórza, Kowalski Norbert z Sosnowca, Mosur Bogusław z Wojkowic Komornych i Siwek Jan z Trzebiesławic po 55 pkt. Czyż Władysław i Duraj Antoni z Ząbkowic, Kawczyński Franciszek z Zagórza, Ostaszewski Stanisław z Trzebiesławic, Sander Franciszek z Zakładów Solvay, Wierzbicki Stanisław z Gołąszy Górnej i Zegarek Kazimierz z Strzemieszyc po 54 pkt., Przewłocki Tadeusz i Filipczyk Jan z Grodźca, Liss Bronisław z fabr. H. Dietel, Środa Józef z Zagórza po 53 pkt., Adolf Wiktor ze Strzemieszyc, Ferdek Jan z Zagórza, Zaliński Aleksander z Zakładów Solvay, Filipczyk Antoni z Grodźca, Matuszczyk Henryk z Kazimierza, Radzikowski Wacław z fabr. H. Dietel, Kidawa Czesław oraz Undak Tomasz z Huty Katarzyna i Widera Stanisław z Tąpkowic, po 52 pkt.; Robak Józef i Walasek Tomasz z Zagórza, Domarańczyk Jan (junior) z Walc. Renard, Kaczmarczyk Maria z Kazimierza, Rogalski Franciszek z Dobieszowic, Siemieniec Edward z Piasków, Stasiak Wojciech z Zakładów Solvay i Torbus Franciszek z Huty Katarzyna po 51 pkt. wreszcie Ciuk Eugeniusz, Kołodziej Czesław i Musialik Jan z Wojkowic Komornych, Kostrusiak Ignacy z Huty Bankowej, Lisik Józef z Rogożnika, Przyłęcki Józef z Dobieszowic, Wilczak Stefan z fabr. H. Dietel i Szulc Marian z Wojkowic Kościelnych po 50 pkt.

Z życia Ochotniczej Straży Pożarnej w Błesznie

Kilkuletnia obserwacja życia i pracy Ochotniczej Straży Pożarnej w Błesznie, nasunęła mi myśl podzielenia się swymi spostrzeżeniami z ludźmi, których podobne rzeczy mogą zainteresować.

Już w samej atmosferze tej wsi jest coś co do ofiarnej i zgodnej współpracy zniewala, co każe pracować — mimo trosk i bolączek dnia powszedniego. Pracowitość, wytrwałość, odwaga, ofiarność i duże poczucie solidarności, zamiłowanie do gromadzkiej zbiorowej współpracy na rzecz dobra ogólnego. Wszystkie te piękne zalety kultywuje Ochotnicza Straż Pożarna w Błesznie.

Miejscowa ludność, to ludzie pracy, którzy w miarę możności i sił własnych część wolnego czasu oddają dla straży. Lecz to nie wszyscy — pewien procent tej ludności ustosunkował się bowiem do straży „na zimno". Przykre, ale jakże, niestety częste na prowincji zjawisko!

A mimo to, praca w straży wre, dzięki bogatej inicjatywie prezesa straży, p. L. Ujmy, który wespół z ruchliwym naczelnikiem straży, p. J. Synoradzkim, oraz sekretarzem i innymi członkami zamierzenia swoje nad podniesieniem straży urzeczywistnia.

Dowodem tego była piękna uroczystość, jaką przeżywała Straż błeszeńska i społeczeństwo dnia 30 października 1938 r., kiedy to odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru, domu strażackiego, taboru i jubileusz XX-lecia. Wczesnym rankiem zawrzało w wiosce przybranej flagami i bramami tryumfalnymi. O godz. 9 rano zebrali się na placu straży przedstawiciele społeczeństwa, delegacje okolicznych straży, goście, ludność i władze strażackie. Po odebraniu raportu przez star. instr. pożar. Szwaję, udano się pochodem, przy dźwię

kach orkiestry straży rakowskiej, na nabożeństwo do kościoła w Rakowie.

Po nabożeństwie i powrocie na plac straży oraz odczytaniu aktu erekcyjnego, przez prezesa p. L. Ujmę, gorące słowa ks. dziekana Gawlikowskiego, skierowane do rycerzy z pod znaku św. Floriana, poprzedziły uroczystość w kościele poświęcenia sztandaru, później poświęcenie domu strażackiego i taboru. Potym nastąpiło wbijanie gwoździ i wpisywanie się do księgi pamiątkowej, a w tym czasie przemówienia wygłosili: prezes Rady Pow. Straży Poż. p. Serednicki, w-prezes Oddz. Pow. Straży Poż. p. Bielobradek i st. instr. Szwaja. Mówcy w przemówieniach swych podkreślili ważność i powagę chwili obecnej, gdyż ostatnie wydarzenia na świecie są wymownym świadectwem ciągłych przemian. To też w dzisiejszej niejasnej i niepewnej sytuacji O. S. P. winna iść zwartą solidarnością naprzód z wiarą w przyszłość mając w perspektywie wielką rolę do spełnienia w służbie dla państwa, idei i obowiązku względem bliźniego. A tym szczytowym punktem idei jest słowo „Potęga Polski".

Następnie odbyło się wręczenie sztandaru O.S.P. w Błesznie, dekoracja członków straży za wysługę lat i defilada. W końcu nastąpiła część prywatna— skromne przyjęcie w pięknie udekorowanej sali. Uroczystość ta wywarła b. mile wrażenie i wzmocniła łączność duchową między obecnymi.

Dzień 30 października rb. to dzień przeglądu wysiłku pracy członków Och. Straży Poż. w Błesznie, której pozazdrościć mogą inni, to czynna postawa, jaką wobec zagadnień straży zajęły pewne warstwy społeczeństwa błeszeńskiego. Stanowi to bowiem najlepszą gwarancję rozwoju pożarnictwa, przezwyciężenia wszelkich trudności, jakie przed nim stawały i stają. Zasługa w tym wypadku, przypada przede wszystkim jednostkom, które nie poprzestały — wbrew wielkim przeciwnościom—pracować dla przyszłości społeczeństwa, narodu i państwa.

Ta właśnie ideowa, harmonijna współpraca, jest najważniejszym czynnikiem wytwarzającym swoistego ducha pracy rzetelnej, twórczej, budującej, zdobywczej, bowiem w tym tkwić winna siła i tężyzna ducha strażackiego.

W. B.

ODZNACZENIA

Z okazji 20-lecia Niepodległości Polski, niżej podani członkowie straźactwa kieleckiego zostali odznaczeni państwowemi odznaczeniami za długoletnią pracę społeczną lub zawodową, mianowicie:

Krzyżem Orderu Odrodzenia Polski

D-wie Wojciech Stano — wiceprezes O. W.
Wojciech Gorczyca — prezes OSP. Polekarcice.

Złotym Krzyżem Zasługi (poraz drugi)

D-wie: Józef Plebanek — inspektor O. W.
ś. p. Jakub Kon — prezes OSP. Częstochowa
Jan Serednicki — nacz. „ „

Złotym Krzyżem Zasługi

D-wie: Dżugaj Jan,	OSP.	Jedlnia-Poświętne	D-wie: Zdzisł. Przyjałkowski,	OSP.	Radom
ś. p. H. Gryf Zaporski,		Miechów	Dr. Leon Polanowski,	OP.	Sandomierz
Kalista Ludwik,		Wolbrom	Dr. Tadeusz Pracki,		„
Jan Makulec,	OP.	Radom	Zygmunt Sowiński,	OSP.	Zawiercie-Szklar.

Srebrnym Krzyżem Zasługi

D-wie: Roman Stradowski,	OP.	Busko	D-wie: Pęksyk Andrzej,	OSP.	Rozniszów
Eustachiusz Niklas,	OSP.	Kielce	Skorupski Feliks,		Garbatka
Józef Sieradzki,		„	Zagadło Jan,		Pionki
Michał Herod,		Radomice	Sabatowski Władysław,		Stara Wieś
Antoni Wyszkowski,		Suchedniów	Kazimierz Dzianot,		Książ Wielki
Gustaw Fieder,		Samsonów	Franciszek Rogowski,		Opatów
Dzierzbicki Kazimierz,		Zwoleń Szk. Roln.	Borkowski Ignacy,		„
Ambroziewicz Antoni,		Kozienice	Karbowniczek Stan.,		„
Malczewski Michał,		Policzna	Wróbel Paweł,		Gojców
Galewski Jan,		Zwoleń	Stefański Walenty,		Bodzechów
Sznajder Piotr,		„ Szk. Roln.	Jonietz Jan Erwin,		Michałów

D-wie:	Bautsch Rudolf,		Białobrzegi
	Pietrzykowski Maria,	OSP.	Przytyk
	Wolski Władysław,		Radom
	Raczyński Ignacy,		Staszów (p. drugi)
	Radziwiłł Artur,		Rytwiany
	Siebyła Antoni,		Skotniki
	Bartkowski Antoni,		Gadka
	Majewski Stanisław,		Kazanów
	Pawelec Antoni,		Tymienica
D-wie:	Szlichciński Ludomir,	OSP.	Błaziny
	Tomaszewski Otton,		Wierzbnik
	Jędrzejkiewicz Wład.,		Żarki
	Słociński Władysław,		Koziegłowy
	Bronikowski Wincenty,		Siewierz
	Marszałek Teodor,		Mrzygłód
	Mozal Bogdan,		Radom
	Dr. Jan Anyżek,		Solec
	Feliks Rajczewski,		Piestrzec

Brązowym Krzyżem Zasługi

D-wie:	Hauke Eugeniusz,	OSP.	Jędrzejów
	Krzystek Józef,		Opatkowice
	Leśniewski Wład.,		Potok Wielki
	Wach Antoni,		Kielce
	Detka Stanisław,		Niewachlów
	Kozłowski Walenty,		Suchedniów
	Malaga Stanisław,		Łopuszno
	Połowniak Stanisław,		Dyminy
	Gawroński Józef,		Piekoszów
	Jakubowski Marceli,		Bodzentyn
	Toporek Jan,		Szczecno
	Cedro Julian,		Daleszyce
	Biskupski Franciszek,		Domaszowice
	Kacperski Feliks,		Kozienice
	Molenda Stanisław,		Policzna
	Cesarski Edmund,		Tczów Średni
	Cholewa Władysław,		Chmielów
	Hofman Bronisław,		Grabów n P.
	Januszewicz Józef,		Policzna
	Kazimierczyk Andrzej,		Magnuszew
	Łozicki Antoni,		Borki
	Warchoł Józef,		Jedlnia
	Wojbieszek Wład.,		Stara Wieś
	Adamczyk Wincenty,		Kozienice
	Adamski Bronisław,		Stanisławice
	Arazny Jan,		Bronowice
	Piwowarski Ignacy,		Pionki
	Siek Stanisław,		Sieciechów
	Słomski Stanisław,		Nowa Wieś
	Walaszczyk Franciszek,		Góra Puławska
	Wojda Stanisław,		Suskowola
	Wolszczak Jan,		Tczów
	Kowalski Jan,		Nowa Wieś
	Chudzicki Paweł,		Wysokie Koło
	Sroka Bolesław.		Pionki
	Zajączkowski Józef,		„
	Kaczmarczyk Wojciech,		Grabów n P.
	Nowakowski Kazimierz,		Policzna
	Zawadzak Stanisław,		Głowaczów
	Szczepka Tomasz,		Falniów
	Ziołek Józef,		Wierzbno
	Safidło Marian,		Hebdów
	Skąpski Antoni,		„
	Gurbiel Wład.,		Przybysławice II
	Pokrzyk Jan,		Igołomia
	Głąb Wład.,		Śladów
D-wie:	Gryza Jan,	OSP.	Racławice
	Kośmider Jan,		Iwanowice
	Jantos Andrzej,		Czechy
	Masiewicz Ignacy,		Iwanowice
	Chodnikiewicz Bonawent.,		Miechów
	Jurkowski Stef.,		„
	Budziński Wincenty,		„
	Olkuśnik Stef.,		„
	Babiarz Jan,		Śladów
	Franaś Bolesław,		Stągniowice
	Chwastek Piotr,		Zagorzyce II
	Knafel Karol,		Łętkowice
	Kopeć Franciszek,		Michałowice
	Pierzchalski Karol,		Słomniki
	Plutecki Bol.,		„
	Syguła Wincenty,		Maków
	Zaganiacz Stan.,		Zarogów
	Musiał Jan,		Wielkanoc
	Mazurek Jan,		Wolbrom
	Zgadzaj Leonard,		„
	Wyporski Józef,		„
	Żak Józef,		Zimnodół
	Kmita Piotr,		Grzegorzowice
	Jankowski Piotr,		Skała
	Wardęga Wincenty,		Smardzewice
	Litewka Stan.,		Sułoszowa
	Wrona Jan,		Sąspów
	Ostachowski Józef,		Sułoszowa
	Kozieł Wincenty,		„
	Biedak Franc.,		Ogrodzieniec
	Szymański Wawrzyniec,		„
	Królikowski Konstanty,		Olkusz
	Supernak Jan,		„
	Gwiazda Zygmunt,		„
	Jarno Jan Zenon,		„
	Dziarmaga Jan,		Łagów
	Kaczmarski Jan,		Słupia Stara
	Michalski Wincenty,		Karwów
	Młodnicki Józef,		Ćmielów
	Tarno Jan,		Słupia Nadbrzeż.
	Kotlarz Szczepan,		Koniemłoty
	Samiec Jan,		Gacki
	Ciepliński Jan,		Szaniec
	Musiał Józef,		Gnojno
	Łukasik Paweł,		Grzymała
	Płocha Michał		Oblekoń

D-wie:	Zając Władysław,	OSP. Śladków Duży
	Dzikowski Roman,	Łubnica
	Zieliński Franciszek,	Nowy Korczyn
	Rybus Jan,	Kurozwęki
	Ziółkowski Józef,	Kunów
	Bąk Bronisław,	Opatów
	Matuszewski Feliks,	„
	Grudniewski Tomasz,	„
	Gajewski Stefan,	„
	Nowicki Cyprian,	Radom
	Tatar Józef,	Maków
	Lassota Wład.,	Klimontów (p. d.)
	Lassota Piotr,	„
	Kilarski Wład.,	„
	Miernowski Kazimierz,	Sandomierz
	Polit Stanisław,	Żurawica
	Broda Tomasz,	Dwikozy
	Bilski Jan,	Jurkowice
	Kudła Ignacy,	Obrazów
	Wójcikowski Jan,	Gnieszowice
	Skrzypczyński Wład.,	Koprzywnica
	Adamus Piotr,	Błaziny
	Borek Jan,	Jawór Solecki
	Bugajski Stan.,	Rzeczniówek
	Ciosek Marcin,	Pawłowice
	Dąbrowski Jan,	Jasieniec Solecki

D-wie:	Dąbrowski Tadeusz,	OSP. Iłża
	Gawroński Jan,	Sienno
	Kossowski Stanisław,	Mirzec
	Kowalczyk Piotr,	Barycz
	Kaźdub Józef,	Jasieniec Sol.
	Myszka Stanisław,	Błaziny
	Niewczas Bolesław,	Tychów
	Nobis Daniel,	Osiny
	Orczykowski Jan,	Seredzice
	Orzeł Andrzej,	Błaziny
	Płusa Andrzej,	Mirzec
	Pomykała Wład.,	Błaziny
	Powroźnik Tomasz,	Iłża
	Rafalski Jan,	Gadka
	Sieczka Leonard,	Jagodne
	Skorek Franciszek,	Wola Solecka
	Stanecki Władysław,	Wierzbnik
	Stompor Franciszek,	Osiny
	Świostek Antoni,	Małomierzyce
	Świątkiewicz Feliks,	Michałów
	Tomanek Miahał,	Grabowiec
	Traczyński Wład.,	Jelanka
	Witczak Kazimierz,	Chotcza
	Wąsiel Antoni,	Antoniów
	Belczyński Marian,	Zawiercie
	Merta Stan.,	Myszków

Za prace w dziele niepodległości Państwa Polskiego odznaczeni:

Krzyżem Niepodległości

D-h Nowak Adam, OSP. Kozienice

Medalem Niepodległości

D-h Marszałek Augustyn, OSP. Kozienice

Za długoletnią służbę państwową lub samorządową odznaczeni:

Złotym Medalem Zasługi

D-h Jan M. W. Ciechanowski, OP. Włoszowa

D-h Potocki Paweł, OSP. Chrzęstów

Srebrnym Medalem Zasługi

D-wie:	Sufajda Ludwik,	OSP. Lelów
	Musielewicz Lucjan,	Włoszczowa
	Bałaziński Jan,	Januszewice
	Kaczkowski Stefan,	Włoszczowa

Brązowym Medalem Zasługi

D-wie:	Kaczkowski Wład.	OSP. Włoszczowa
	Byszewski Teofil,	„
	Kotulski Józef,	„
	Marcinkowski Stan.,	„
	Ławicki Jan,	„
	Kaczkowski Romuald,	„
	Parczewski Wojciech,	„
	Ratuszniak Andrzej,	„
	Sociński Stanisław,	Secemin
	Bałaziński Stan.,	Januszewice
	Dzienniak Franciszek,	Goleniowy
	Gawroński Tomasz,	Nakło
	Kłudziak Jan,	Łapczyna Wola
	Poruszewski Wojciech,	Kurzelów
	Pietraszek Michał,	Czarnca
	Osiński Julian,	Wołkonowy

D-wie:	Kuś Michał,	OSP. Kurzelów
	Kurzelowski Wojciech,	Teresów
	Hauke Eegeniusz,	Jędrzejów
	Kruk Józef,	„
	Adamowicz Franciszek,	„
	Korus Jan,	Sędziszów
	Morawiecki Michał,	Raków
	Blicharski Zygmuut,	„
	Tytko Bruno,	„
	Czajkowski Wacław,	Wodzisław
	Bryła Stanisław,	Brzegi
	Mietełka Stanisław,	Nagłowice
	Widurski Stanisław,	Prząsław
	Ordysiński Franciszek,	Sobków
	Otawski Edward,	Jasionna

Wszystkim wyżej odznaczonym Zarząd Kieleckiego Okręgu Zw. Str. Poż. R. P. i Redakcja „Życia Strażackiego“ składają serdeczne gratulacje.

Kronika żałobna

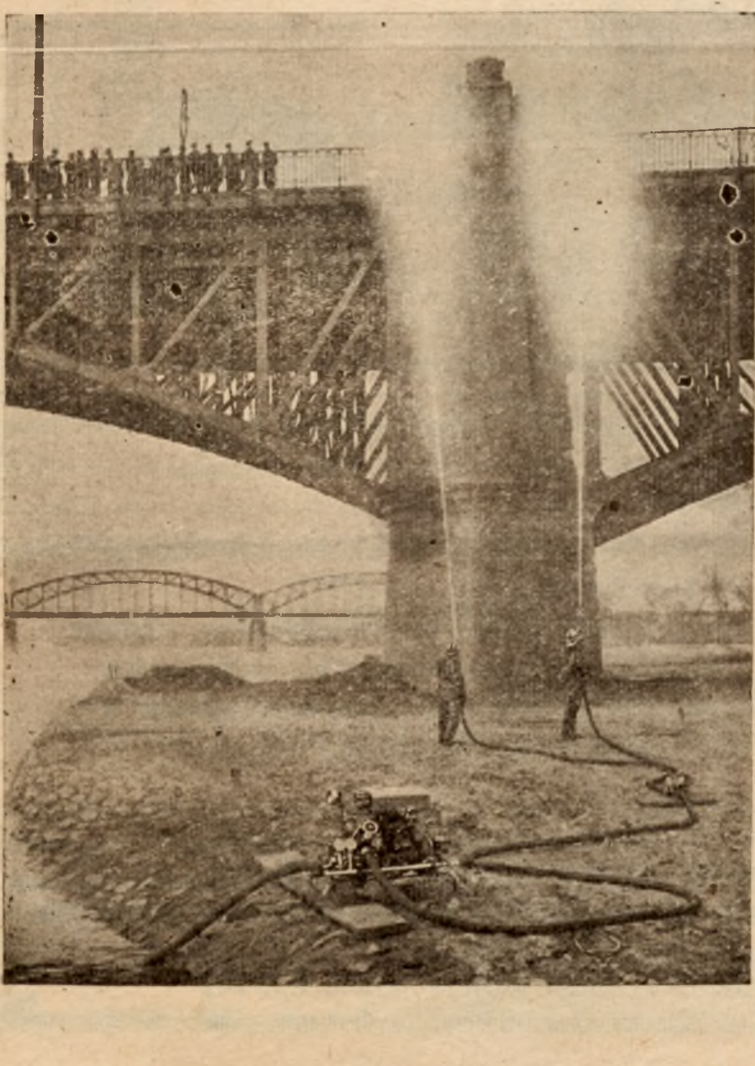
W dniu 11 listopada 1938 r. zmarł tragicznie, zabity przez pociąg w Skarżysku-Kamienna na posterunku swej pracy zawodowej ś. p. Jan Mikołajczyk — wicenaczelnik Ochotniczej Straży Pożarnej w Niewachlowie, pow. kieleckiego, przeżywszy lat 36.

Pogrzeb przy licznym udziale członków straży w szeregach, przyjaciół i znajomych przy dźwiękach orkiestry kolejowej, prowadzony przez ks. Wojciecha Kostka z kościoła parafialnego św. Krzyża odbył się w Kielcach w dniu 14 listopada 1938 r. Trumnę przewieziono na sikawce Straży Pożarnej w Kielcach, zwanej „Panienka" specjalnie urządzonej do przewożenia ciał zmarłych członków straży w zamian karawanu.

Zmarły od dnia zorganizowania Straży Niewachlowskiej t. j. 5 czerwca 1927 r. do ostatniej chwili życia był wicenaczelnikiem straży.

Pracy pożarniczej poświęcał się z zapałem i umiłowaniem. W zmarłym straż niewachlowska straciła jednego z najlepszych Druhów, który pracował z całym zaparciem dla dobra idei pożarniczej.

Cześć Jego pamięci!



ZASTRZEŻENIA REDAKCYJNE:
Rękopisy bez podpisu i adresu Autora nie są uwzględniane.
Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.
Rękopisy uważane są jako bezpłatne.
Przedruk artykułów dozwolony jedynie z podaniem źródła.
Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

WARUNKI PRENUMERATY:
Prenumerata „Życia Strażackiego“ łącznie z przesyłką pocztową wynosi:
rocznie zł. 2.50 — półrocznie zł. 1.40.
Cena pojedynczego numeru — 25 gr.

Wydawca: Zarząd Okręgu Kieleckiego Zw. Straży Poż. R. P.

Redaktor: Inspektor Józef Plebanek

Redakcja i Administracja, Kielce, ul. Śniadeckich 15. Telefon 15-14. Konto P. K. O. Nr 63090

Druk. Komorowicz i S-ka, Kielce, ul. Pierackiego 17.